Wydanie poranne

Przedpłata
za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 163 Kraków, Piątek dnia 16 Czerwca 1905 r. Rok XIII.

Żydowsko-socjalistyczny zamęt.

I. Tutejszy organ socjalistyczny jest w rozpaczy. Opuszczają go najlepsi klijenci, najwytrwalsi sojusznicy, najpilniejsi czytelnicy, najwierniejsi towarzysze... Żydzi zakładają odrębną własną partję socjalistyczną, a co za tem idzie, własne pismo. Naprożno *Naprzód* w każdym numerze miota swoje papierowe gromy na niegodziwych »separatystów«, naprożno sam towarzysz Daszyński przeklął ich w specjalnej proklamacji, naprożno szpalty *Naprzodu* wypełniają się żydowskopolskimi lub wprost żydowskimi artykułami i korespondencjami, żydzi nie chcą słyszeć o dłuższem pozostawaniu w obrębie tak zwanej polskiej partji socjalistycznej i organizują własne stronnictwo, na wzór istniejącego pod zaborem rosyjskim »Bundu«.

Ten niezmiernie ciekawy rozkładowy proces galicyjskiego socjalizmu, nie pozostanie bez wpływu na dalszy rozwój i kierunek rewolucyjnego ruchu; nie ulega zaś wątpliwości, że najbliższem jego następstwem będzie wielkie osłabienie powagi i wpływów grupy zjednoczonej około p. Daszyńskiego.

Ponieważ żydzi byli dotychczas głównymi filarami socjalizmu, ponieważ oni właściwie nadawali kierunek całemu stronnictwu i zabezpieczali jego międzynarodowość opartą przedewszystkiem na »Alliance Israelite«, nagłe ich wystąpienie wydaje się nam — z żydowskiego punktu widzenia — utratą ważnego posterunku, jednakże po bliższem rozpatrzeniu całej sprawy łatwo można się przekonać, że secesja żydów jest tylko wynikiem poczucia ich własnej siły i chęci zaspokojenia daleko sięgających ambicyj.

Secesja nie poszła łatwo. Ze strony *Naprzodu* i jego najbliższego otoczenia, rzucono się na separatystów z widoczną chęcią stłumienia rozłamu w zarodku... Żydzi odpowiedzieli i wywiązała się polemika prowadzona z obu stron z niezwykłą gwałtownością.

W broszurze żydowskiej, poświęconej tej walce, czytamy między innymi:

> Wieść o utworzeniu samodzielnej żydowskiej organizacji zaskoczyła tow. Daszyńskiego i polskich towarzyszy znienacka. A przecież, powstanie żydowskiej partji nie było dla nikogo innego niespodzianką, przecież był to fakt, mający kilkoletnią przeszłość za sobą, przecież w 3 latach ostatnich każda uchwała polskiej partji soc. dem. była żydowskiej partji przygotowywaniem, przecież zwolennicy żydowskiej partji publicznie i jawnie przed takiem postępowaniem ostrzegali, przecież niezadowolenie z niego szeroko po całej rozlało się Galicji, wydobywając się tu i ówdzie jawnym na zewnątrz płomieniem. Ale o czem cały świat wiedział, o czem polska partja w pierwszym rzędzie wiedzieć powinna — to było dla niej »spiskiem« i tajemnicą.
>
> Zaprawdę, trudno wyszukać przeciw polskiej partji cięższe oskarżenie nad słowa tow. Daszyńskiego. Partja, która chce robotą wśród masy żydowskiej kierować, a która nie wie nawet co masa ta myśli i czuje, jakie plany posiada i jakie snuje zamiary.
>
> Trudno powstrzymać uśmiech na widok, jak wówczas, gdy robotnicy żydowscy wszystkich większych centrów galicyjskich z polskiej partji już wystąpili, — jak dopiero wówczas tow. Daszyński za nimi woła: Czekajcie, to spisek, nie spodziewaliśmy się tego, nie wiedzieliśmy, że to tak myślicie na prawdę!...
>
> Robotnicy żydowscy nie czekali. Wystąpienie robotników żydowskich z polskiej partji jest dziś faktem dokonanym.
>
> P. Daszyński utrzymywał w swojej proklamacji, że żydzi go »zaskoczyli«. Na to dawni sprzymierzeńcy odpowiadają mu:
>
> Proletarjat żydowski zaskoczył P. P. S. D. znienacka, czyli Wy, tow. polscy, niezdolni jesteście do prowadzenia roboty wśród masy żydowskiej, nie Wy trzymacie dłoń na pulsie jej życia, zdala stoicie od tego wszystkiego, co życiem tej masy wstrząsa i na dnie jego nurtuje!
>
> A gdy masa ta żąda samodzielnej organizacji, w którejby należycie mogła się rozwijać, gdy żąda jej nadto dlatego, że o sprawach gminy i kraju, chce na równi z polskim i ruskim proletarjatem decydować, wówczas tow. Daszyński, pomijając argumenta nasze milczeniem, nie może zdobyć się na lepszą odpowiedź nad osobistą uwagę: Tu ja, Wasz poseł i mąż zaufania, a tam oni, lekkomyślna garść młodych — tu ja z serdecznem wezwaniem, a tam oni, chcący Was rozerwać..
>
> Tow. Daszyński! Może to Wam być niemiłem, ale nie mniej jednak trzeba się z tem pogodzić, że robotnicy żydowscy żądają argumentów. Ciepło, serdeczne odezwania się, mogą być dla nich bardzo przyjemnemi, i owszem, ale na ich kroki i działania ani na jotę nie wpłyną...

Koło polskie i rząd.

Rozmowa z posłem polskim. — Stosunek polityczny Koła do rządu jest zadawalniający. — Postępowanie rządu w sprawach gospodarczych galicyjskich pozostawia dużo do życzenia. — Najważniejsze postulaty. — Kredyty Alpejskie.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Na pierwszem posiedzeniu Izby poselskiej miałem sposobność poinformowania się u jednego z najwybitniejszych posłów polskich, który w sprawach ekonomicznych często przemawia imieniem całego Koła polskiego, o położeniu parlamentarnem.

Rzecz jasna, że przedewszystkiem interesowało mię stanowisko, jakie delegacja polska zajmie wobec gabinetu barona Gautscha.

Poseł polski odpowiedział, co następuje:

— Wśród posłów polskich panuje i dla osoby barona Gautscha i dla jego programu współdziałania z parlamentem nastrój przychylny. Koło polskie nie chce i nie zamierza stawiać przeszkód gabinetowi obecnemu. Przeciwnie, można śmiało powiedzieć, iż pod względem ogólnopolitycznym żywi do niego zaufanie. Daje mu nawet dowód tego zaufania. Gabinet żąda półrocznego prowizorjum budżetowego. Koło uchwali to prowizorjum bez zastrzeżeń. Gabinet przykłada wagę do tego, by uchwalono w jak najprędszym czasie traktat handlowy z Niemcami. Koło polskie i na tym punkcie nie będzie robiło trudności, choć inne, także wielkie stronnictwa czynią z uchwalenia owego traktatu kwestję zaufania politycznego i wymagają pewnych rękojmi oraz pewnych odszkodowań.

— Od zaufania politycznego przecież — ciągnął dalej ów poseł — trzeba rozróżnić sprawy gospodarcze. Rozwój ekonomiczny kraju musi nam leżeć na sercu. Musimy więc domagać się od rządu, by o tych sprawach ekonomicznych nie zapominał. Rząd powinien dać ścisłą odpowiedź w sprawie kanałów i regulacji rzek. Tak samo i upaństwowienie koleji Północnej należy do spraw, które w pierwszym rzędzie leżą nam na sercu. Wynurzenia szefa sekcji w ministerjum kolejowem, ekscelencji Liharzika na posiedzeniu Rady kolejowej państwowej wzniecily wśród nas obawę uzasadnioną, że potężne wpływy sprzeciwiają się upaństwowieniu koleji Północnej, czego cały kraj stanowczo sobie życzy.

— Jak się przedstawia — spytałem — sprawa budowy koleji żelaznej ze Lwowa na Kamionkę do Stojanowa?

— Koło Polskie — odpowiedział — życzy sobie, by ową drogę wybudowano nie jako kolej lokalną, lecz jako kolej państwową. Droga przechodzi przez ważną część kraju, pozbawioną dotychczas komunikacji kolejowej. Natomiast sprawa kredytów Alpejskich musi być odłożona. Jest to sprawa ważna! Wymaga gruntownego rozpatrzenia. Byłoby wielkim błędem, gdyby uchwalono taką sprawę na poczekaniu. Przed wakacjami jest za mało czasu. Natomiast podczas sesji jesiennej będzie właściwa pora do wzięcia sprawy kredytów pod obrady w Izbie poselskiej.

Na tem się urwała interesująca rozmowa...

Ochrona młodzieży.

Najdroższym materjałem każdego społeczeństwa jest jego młodzież, najważniejszem zadaniem i głównym obowiązkiem ludzkości jest opieka nad młodzieżą. Obowiązku tego jednak społeczeństwo nie spełni własnemi siłami bez pomocy państwa, bez współudziału prawodawstwa i tu właśnie dotykamy słabej strony naszych urządzeń: braku ustaw zapobiegawczych... Najsurowsze przepisy dyscyplinarne, skierowane wobec młodzieży, nie zapobiegną jej demoralizacji, skoro po za obrębem kompetencji władz szkolnych, znajdzie się zawsze mnóstwo niegodziwców, którzy w pozornych granicach legalności, systematycznie deprawują młode pokolenie! Cóż pomogą zakazy palenia papierosów, picia napojów alkoholowych i tyle innych, kiedy niema żadnej po za szkolnej egzekutywy, dla przestrzegania tych przepisów! Jeżeli dzieciak czy nawet wyrostek wchodzi do obskurnej kawiarni, podejrzanego szynku, lub innych zakładów których nie chcemy wymieniać i znajduje tam »gościnne« przyjęcie, zachętę i podnietę, a nawet w razie potrzeby pomoc dla uniknięcia kontroli, to cała wina i cała odpowiedzialność moralna spada na niesumiennych spekulantów, którzy dla marnego zarobku nie wahają się narazić zdrowia moralnego i fizycznego młodzieniaszków, na najgorsze niebezpieczeństwa. Gdzie jednak niema poczucia tej moralnej odpowiedzialności, tam musi wkroczyć ręka prawa, a jeżeli uczeń przekraczający zakazy swych przełożonych naraża się na kary dyscyplinarne, to stokroć surowiej powinien być karany ów zawodowy kusiciel, który jest wspólnikiem, doradcą, a często wprost sprawcą jego przewinienia.

I dlatego właśnie, opieka nad młodzieżą powinna być wzmocniona przez specjalne ustawodawstwo, któreby poskramiało nadużycia różnych żydowskich spekulantów, szynkarzy, stręczycieli i t. p. łotrzyków, żyjących z wyzysku i deprawacji naszej młodzieży.

Jeden z galicyjskich starostów, spróbował w drodze administracyjnej zapobiedz niebezpiecznym praktykom tych indywiduów, pozbawionych sumienia i uczciwości; jeżeli ten sposób okaże się dobrym i prowadzącym do celu, należy go zastosować na szeroką skalę; — ale administracyjne rozporządzenia są zawsze nietrwałe, często obosieczne i dlatego ustawodawcze uregulowanie tej sprawy jest przedewszystkiem wskazane, bo tylko ustawa może dać należytą powagę, konieczne uprawnienie, czynnikom kompetnym, przy ściganiu przestępców tej kategorji.

Inicjatywę w tej mierze, powinna dać Rada państwa i na niej cięży obowiązek położenia tamy zgubnej wolności demoralizowania młodzieży...

Z za kulis wojny ros.-japońskiej.

Dopiero teraz, gdy wojna na Dalekim Wschodzie, po tylu klęskach rosyjskich, zdaje się do biegać końca, wychodzi na jaw w całej pełni rozbójnicza działalność szajki aferzystów rosyjskich, którzy dla swych osobistych celów wciągnęli Rosję w tę nieszczęśliwą dla niej wojnę.

Na czele ich stał sekretarz stanu Bezobrazow (obecnie poszukiwany przez policję), wysoki dygnitarz, który niewiadomo za jakie zasługi dorobił się wysokich «czynów« i orderów. Ów Bezobrazow założył »Towarzystwo eksploatacji lasów koreańskich«, do którego należało wiele osobistości »wysoko postawionych«, między innemi Aleksiejew, kontr-admirał Abazza, a nawet kilku wielkich książąt.

Po otrzymaniu koncesji od rządu koreańskiego przedsiębiorstwo rozpoczęło swą »działalność«. Za skarbowe pieniądze założono osadę na rzece Jalu, port w Jonampo, utworzono straż z kozaków i Chunchuzów pod dowództwem pułkownika Madritowa, sprawiono flotyllę kanonierek na Jalu i rozpoczęto »eksploatację« lasów koreańskich. A była to »eksploatacja« na sposób iście... chunchusko-kozacki. Ażeby powiększyć dochody Towarzystwa, które tonęły w kieszeniach dyrektorów, poczęto »konfiskować« drzewo spławiane po rzece przez innych przedsiębiorców, japońskich i koreańskich. Konfiskata zaś odbywała się w bardzo prosty sposób. Do tratew podjeżdżały kanonierki rosyjskie, zabierały je, a ludzi, znajdujących się na tratwach, n a j c z ę ś c i e j t o p i o n o. Rosyjska »straż ochronna« wprost polowała na cudze tratwy, urządzając wyprawy w górę rzeki, gdzie spuszczone już na wodę drzewo zabierano, a stawiających opór ludzi bądź mordowano, bądź topiono.

Wobec tak »pomyślnej« działalności syndykatu leśnego rojono na przyszłość jeszcze wspanialsze plany. Miano budować już kolej od Jalu do stolicy koreańskiej Seulu, chciano połączyć ją z koleją mandżurską, a nawet w wyobraźni tych pionierów »kultury« rosyjskiej ukazywał się już port Mazampo nad cieśniną koreańską, uzbrojony w działa, skierowane przeciw japońskiej Tsuszimie.

Wprawdzie od poselstw rosyjskich w Tokio, Pekinie i Seulu poczęły nadchodzić ostrzeżenia, że takie postępowanie szajki spekulantów wywołuje powszechne oburzenie w Japonji i Chinach, ale nie zwracano na to uwagi. Sekretarz stanu Bezobrazow, wydawszy udzielone mu ze skarbu państwa 3 miljony, zażądał nowych miljonów i dla większego jeszcze ożywienia działalności Towarzystwa sam zjechał do Portu Artura. Specjalny pociąg, który kosztujący 200.000 rb., który go przywiózł z Petersburga stanął na zapasowym torze pod umyślnie wzniesionym baldachimem, a z salonowego wagonu wysiadł Bezobrazow w otoczeniu świty, złożonej z różnych dygnitarzy i oficerów sztabu.

Ponieważ przybył w tym właśnie czasie do Portu Artura Kuropatkin, który był wtedy ministrem wojny, odbyła się specjalna narada, w której między innymi wzięli udział: Aleksiejew, Bezobrazow i Kuropatkin. Jak stwierdzają obecnie pisma rosyjskie, namiestnik Dalekiego Wschodu i minister wojny już wtedy nie lekceważyli niebezpieczeństwa i przedstawiali, że wyzywające postępowanie Rosjan na Korei może zaplątać Rosję w wojnę z Japonją. Wpływy jednak Bezobrazowa, mającego poparcie wielkich książąt, zwyciężyły i ostrzeżenia te pozostały bez skutku.

Wreszcie cierpliwość rządu japońskiego wyczerpała się i do Petersburga poczęły nadchodzić noty japońskie. Pomimo to Towarzystwo w dalszym ciągu prowadziło swoją »eksploatację«, a Bezobrazow wołał:

— Nie oddam »Japończykom« mojej Koreji!

Dopiero torpedowce japońskie, które niespodzianie zaatakowały okręty rosyjskie w Porcie Artura, przekonały rząd rosyjski, że Japonja nie myśli żartować.

Teraz, po niewczasie, Rosja zrozumiała, jak drogo musiała zapłacić za rozbójniczą wyprawę Bezobrazowa C., bo z pewnością, że gdyby nie ten rozbójniczy »syndykat leśny«, uprawiający pod egidą rządu rosyjskiego najzwyklejsze złodziejstwa, rabunki i morderstwa, Japonja, nie wyprowadzona z ostatecznych granic cierpliwości, nie zdecydowałaby się może na wypowiedzenie wojny tak groźnemu na pozór przeciwnikowi.

WOJNA.

Kto winien?

Pod powyższym tytułem korespondent *Rusi* z placu boju ogłosił szereg artykułów, w których zastanawia się nad przyczynami klęsk rosyjskich. W ostatnim numerze korespondent omawia nieudolność administracji wojskowej, działającej na tyłach armji, jak również i okropny stan służby sanitarnej. »Przypomnijmy sobie — pisze — ewakuację rannych pod Liaojanem. Na kilka dni przed bitwą Kuropatkin uprzedził, kogo należy, że spodziewana jest wielka liczba rannych i że wszystko powinno być przygotowane w szpitalach i na kolejach do przyjęcia 40.000 ludzi. Ranionych było w rzeczywistości tylko 15.000. Lecz jak ich wysyłano?

Przychodzi do Tielinu sanitarny pociąg, złożony z 50 towarowych wagonów; znajduje się w nim przeszło 1.000 ranionych, którzy rzuceni są do wagonów, jak wypadło; w jednym znajduje się 30, w innym 5 ludzi. Wagony, w dwa rzędy prycz drewnianych (jedne nad drugiemi). O sortowaniu rannych niema nawet mowy, ciężko chorzy są poumieszczani razem z dotkniętymi dyzenterją, których wydzieliny spadają na leżących niżej. W innym wagonie ciężko ranieni zostali pomieszczeni razem z chorymi na tyfus, którzy w malignie biegali po wagonie, depcząc poranione i połamane członki swoich, jeszcze żywych towarzyszów. W całym pociągu był tylko jeden lekarz, a ani jednej siostry Miłosierdzia. Naturalnie wszystkie wagony były szczelnie zamknięte. W jednym z nich razem z 22 ciężko rannymi pomieszczono obłąkanego, który w przystępie furji rzucał się dziko krzycząc po wagonie, depcząc leżących na podłodze ciężko ranionych towarzyszów. Gdy wagon ten otworzono, znaleziono w nim 4 trupy. Nieszczęśliwe ofiary wyzionęły ducha pod nogami szaleńca.

Czyż wobec tego potrzeba wspominać, że ranieni po dwa i więcej dni nic nie jedli i nie pili, a opatrunki nie były wcale zmieniane, że wagony nigdy nie były czyszczone, bo nie wyznaczono do tego służby, a jeden lekarz nie mógł podołać swoim obowiązkom, że w niektórych wagonach trupy pozostawały po 2 dni i zaczynały się już rozkładać, że często kładziono ranionych na znajdujący się w wagonie węgiel miałki, którym rany były niekiedy wprost zapchane, że niektórzy z ranionych mieli opatrunki, zrobione tylko na pozycji niewprawną ręką żołnierską i tak jechali i t. d. Oszczędzę czytelnikom tych przykrych, okropnych szczegółów.

Słowem, była to nie ewakuacja, lecz jakieś potworne wyrzucenie ranionych wzdłuż linji kolejowej od Liaojangu na północ. Podjeżdżały pociągi z brudnymi wozami towarowymi, rzucano tam ranionych jak kłody drzewa na podłogę, na węgiel, na błoto, drzwi zamykano — i pociąg ruszał w drogę. Podczas przejazdu nie było ani jedzenia ani środków opatrunkowych. Drobny szczegół. Znajdujący się przy jednym z takich pociągów lekarz, nasłuchawszy się jęków i narzekań swych pokrwawionych i głodnych pacjentów, udał się na punkt prowjantowy, aby dostać cokolwiek żywności dla umierających z ran i z głodu żołnierzy. Lecz nie dano mu nawet chleba, ponieważ nie miał sto-

---

„Jak się pan radca żenił"?

POWIEŚĆ

przez Artura Gruszeckiego.

24 (Ciąg dalszy).

A potem ten strach Mierczaka przed dyscyplinarką, umyślnie probował wyciągnąć czy będzie miał dyscyplinarkę; a wreszcie to przyrzeczenie Mierczaka, że nie będzie u niego restancyj za jedną godzinę ranną!

Aż się rozkosznie uśmiechnął i wyprostował z dumy, że umiał tak zażyć Mierczaka, który swoją drogą jest rewolucjonistą i skrajnym demagogiem, i to w biurze, bo nieraz widział jego drwiące uśmiechy i harde spojrzenia...

Jak przyjdzie do kwalifikacji, już on mu da dobrą notę za to wszystko!

W tej chwili woźny zapukał lekko do drzwi i powiedział:

— Przyszła jakaś pani.

— Wpuść.

Do biura weszła młoda kobieta skromnie, ale gustownie ubrana. Bluzka w niebieskie pasy, z modnemi bufami na rękach i piersiach, nie zdołała zepsuć ładnego biustu, a obcisła czarna sukienka rysowała smukłą i zgrabną jej postać.

Od kapelusza ciemnego ładnie odbijały jasne włosy związane w górze, a wymykające się puklami z pod kapelusza.

Weszła, spojrzała raz na siedzącego radcę i zarumieniona skłoniła się.

Malawski w pierwszej chwili chciał jej zaproponować krzesło, lecz w sam czas dojrzał, iż rękawiczka na jednej ręce jest bawełniana, a druga ręka bez rękawiczki, trzyma bilet.

Domyślił się, iż to jedna z licznych kandydatek na posadę djurnistki i spytał wyniośle:

— Czego?... Tylko krótko i wyraźnie.

— Przyszłam prosić pana radcę, — zaczęła dźwięcznym, chociaż trochę drżącym głosem,— o łaskę i protekcję.

— Tu jest urząd państwowy, — zgromił proszącą, — nie mam do rozdania żadnej łaski, nie protegiuję nikogo.

— Rozumiem, — bąknęła onieśmielona, — i tylko z porady pana Hodboda ośmieliłam się przyjść... podniosła w górę bilet.

Te słowa wzburzyły radcę, bo przecież każdego radcę mogło to zgorszyć, by taki Hodbod, urzędnik bankowy bawił się w protegowanie! To też nie dotykając się biletu, zawołał surowo:

— Protekcje dobre są w banku — zrobił aluzję do Hodboda — ale tu urząd państwowy, tu niema protekcji. O co idzie? ale prędko, bo nie mam czasu!

Bezradnie opuściła rękę z biletem i z widocznym wysiłkiem, patrząc wprost na radcę, nie bez strachu powiedziała:

— Przyszłam prosić o posadę djurnistki.

Gdy spojrzała, zauważył radca jej piękne wymowne oczy, ładnie skrojone usta i płeć białą. Ma w sobie coś z Mieci w twarzy, tylko ładniejsza; włosy jakby Mani, ale bardziej złociste; a cała postać ponętna, młoda, świeża... biust dobrze się też rysuje, mimo fałdów bluzki. Istotnie ładna dziewczyna, to też posłuszny dawnym nawyknieniom, uśmiechnął się zalotnie, podkręcił małe wąsy i spytał łaskawie:

— A nazwisko panienki, bo zapewne taka młoda musi być panną jeszcze.

— Elżbieta Rozłucka.

— Jakże w domu wołają? Pewno pieszczotliwie i z pieszczotami — uśmiechnął się lubieżnie.

— Mama nazywała mnie Ela — powiedziała lekko zmieszana.

— Ela... Ela... to ładnie brzmi, a ileż lat ma panna Ela?

— Dziewiętnasty...

— W sam raz, aby kochać i być kochaną, pieszczoną — uśmiechał się przypatrując się dziewczynie błyszczącemi pożądliwością oczami.

Nagle przypomniał sobie, że to biuro i rzekł surowym głosem:

— Na djurnistkę nie potrzebuje urząd ani ładnej figury, ani imienia, ani cnotliwej panny... tylko czytelnego pisma i pracowitości. Zrozumiano.

— Próbę pisma mam przy sobie — wyciągnęła z kieszeni zwitek papierowy — a pracować będę bardzo pilnie.

Rozpatrywał pismo, a z boku obserwował dziewczynę i znów nadpłynęła — fala wspomnień rozkosznych i zatarła obecność biura.

— Panna Ela sama pisała?

— Tak jest, sama, własnoręcznie — i pokazała białą, delikatną rękę.

— Tą ręką? — spytał Malawski ująwszy rękę dziewczyny, a poczuwszy dotknięcie doznał wrażenia prądu elektrycznego i ściskał rączkę mrucząc: — ładniejsza rączka od pisma, taka milutka i zawala się atramentem.

W tejże chwili niemal odtrącił rękę, bo czyż to wypada, aby on, radca, poufalił się z jakąś kandydatką na djurnistkę i rzekł surowo:

— Pismo uszłoby jeszcze — patrzał w papier — ale proszę nie zapominać, że to jest urząd państwowy i każdy zajęty w nim musi mieć nienaganne obyczaje i być posłusznym swoim przełożonym... żadnych grymasów, żadnych opuszczań, żadnych kaprysów.

Stała zmieszana, zalękniona i z trudnością odpowiedziała:

— Właśnie pan Hodbod poświadcza kim jestem — podniosła bilet w górę i będę posłuszna... na każde skinienie przełożonych... bylem otrzymała posadę.

„Na każde skinienie!?« uśmiechnął się radca rozkosznie. Jakież to naiwne dziewczę! jakie niewinne!... A może ona przebiegła, chytra, doświadczona i umyślnie używa takich zwrotów, na wabika. Spojrzał na nią badawczo, okiem znawcy i osądził, że tylko przez naiwność dziewczęcą, nieznajomość, użyła tych słów »posłuszna na skinienie przełożonych«, a któż jest jej najwyższym przełożonym, jeśli nie on! I w swej wyobraźni ujrzał siebie i ją w jego wygodnem mieszkaniu, on mówi do niej łagodnie, z dobrocią, a ona zgaduje jego myśli i chęci... na skinienie! Tak jest, przyjmie ją, ale musi ją ostrzedz, że innym ma być posłuszną w sprawach urzędowych, a tylko jemu »na skinienie«.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sownej asygnaty i musiał udać się w dalszą drogę, nie nakarmiwszy swych głodnych pasażerów. Od czasu do czasu karmiono ten zapomniany żywy towar tam, gdzie były szpitale, wysłane na plac boju przez ziemstwa i doskonale we wszystko zaopatrzone.

»A jak nie wiele potrzeba było, żeby stosunki znacznie się poprawiły. Wystarczyło wagony wyłożyć słomą, przykryć chińskiemi derami, chorych posortować, wyznaczyć do każdego pociągu po kilku sanitarjuszy i dać im trochę środków opatrunkowych; koszt prawie żaden, a o ileż już położenie nieszczęśliwych ofiar wojny byłoby znośniejszem! Nie byłoby przynajmniej tego strasznego zamętu, w którym ranieni bez opatrunków, tyfusowi w malignie i szaleńcy w atakach najstraszniejszych furji kłębili się w jednym wagonie, wśród błota, brudów i okropnych wyziewów.

Gdyby zaś przy każdym pociągu znajdował się wagon z kotłem do gotowania i trochę naczyń chińskich, nie byłoby tych wstrząsających duszą scen, gdy okryci ranami i umierający z głodu żołnierze, cichym głosem błabali o odrobinę strawy.

Trochę starań i uwagi, a wszystko byłoby inaczej. Lecz tego właśnie brakowało. A dlaczego — jest to bardzo zrozumiałe. Na wojnie człowiek robi to, do czego się przyzwyczaił podczas pokoju. A co robi nasze »naczalstwo« podczas pokoju? Czy jest kto u nas, żeby służył ojczyźnie, a nie dosługiwał się tylko rang? Nasze »naczalstwo« jest jakby jakąś kastą, która istnieje z dawien dawna nie dla kraju, lecz dla której istnieje kraj, aby mogło ono w nim zajmować generalskie rangi. Jest to *credo* naszej generalicji, powiem więcej — wogóle naszych dygnitarzy, zarówno wojskowych, jak cywilnych. Takie *credo* usuwa zupełnie poczucie obowiązku względem ojczyzny, a brak takiego poczucia uniemożliwia pomyślny skutek wszelkiej działalności. Wtedy służba staje się karjerą, sumienną pracę zastępuje protekcja i stosunki osobiste, żywy duch znika, a rozpoczyna się panowanie martwej formy«.

Liniewicz przeciw pokojowi.

Jenerał Liniewicz wystosował do cara list z daty 10 b. m., w którym stanowczo oświadcza się przeciw zawarciu pokoju, a za dalszem prowadzeniem wojny. List ten brzmi:

Najjaśniejszy Panie! Dowiedziawszy się o staraniach prezydenta Roosevelta i przyzwoleniu WCMości do otwarcia układów pokojowych, zwołałem natychmiast najwyższą radę wojenną, złożoną ze wszystkich dowódzców obecnych w naczelnej kwaterze.

Po rozważeniu motywów do zawarcia pokoju i po zastanowieniu się nad położeniem obu armji, mam zaszczyt oświadczyć WCMości, że tak ja, jak i wszyscy moi koledzy oświadczyliśmy się jednomyślnie i stanowczo za dalszem prowadzeniem wojny aż do chwili, w której Wszechmocny pozwoli zwyciężyć naszym dzielnym wojskom.

Po bitwach pod Mukdenem i Tsuszimą nie należy mówić o pokoju.

Nieprzyjaciel upojony powodzeniem stawiać będzie warunki, nie dające się pogodzić z honorem naszej ojczyzny. Na warunki takie niema potrzeby godzić się, ponieważ nie jesteśmy doprowadzeni do tej ostateczności.

Klęska pod Tsuszimą jest z pewnością smutnym wypadkiem, ale nie stoi w żadnym związku z naszą dzielną armją, która znajduje się w świetnym stanie i pała żądzą pomszczenia się na nieprzyjacielu, odnosząc zwycięstwo, które, jak sądzę, nie długo na siebie czekać każe.

Stanowiska wojsk naszych znakomicie są ufortyfikowane.

Pora deszczowa nie pozwoliła mi przejść do kroków zaczepnych, jednakże dzisiaj, kiedy straty nasze z pod Mukdenu nowemi wojskami wyrównane zostały, a świeże korpusy przybyły z Europy, czuję się na siłach zmierzenia się zwycięskiego z nieprzyjacielem.

Mam nadzieję, że w ciągu bieżącego miesiąca przejdę do kroków zaczepnych, które zmienią całą postać rzeczy.

Powtarzam raz jeszcze, Najjaśniejszy Panie, że WCMość pokładać może całą ufność w siłę wojsk naszych, a położenie nasze nie jest tego rodzaju, aby wymagało zawarcia pokoju niekorzystnego dla Rosji.

Gunczulin, 10 czerwca 1905.

Wódz naczelny: Liniewicz.

Dowódzcy armji: Kuropatkin, Kaulbars, Batianow.

Jeneralowie: Rennenkampf, Zarubajew, Bilderling, Lwow, Samsonow, Daniłow, Korf.

Z Zakopanego.

Kilka dni temu czytałem w *Głosie Narodu* artykuł, donoszący o korsarstwie dziennikarskiem w Nowym Targu i piętnujący z ogromną słusznością wybryki nowotarskiego redaktora. Nowy Targ nie jest jednak odosobnionym pod tym względem — redaktora występującego w »imię prawdy« — ma i bliskie mu Zakopane.

Przed paru tygodniami *Przegląd Zakopiański* wydrukował artykuł o pijaństwie, szerzącem się w obrębie tutejszej gminy, malując opilstwo górali tak ciemnemi barwy, że gdyby ktoś, nieznający stosunków, przeczytał go, omijałby o ile możności Zakopane, aby nie wpaść przypadkiem w tę pijacką bandę.

Tymczasem, o ile sam się przekonałem, bawiąc tu od kilku lat, Zakopane wcale nie jest specjalną siedzibą opilstwa, a nawet dzięki gorliwej działalności tutejszego księdza proboszcza, stoi wyżej pod względem trzeźwości od innych miejsc w Galicji. Zresztą walka i z takim stanem pijaństwa jaki jest, obecnie nikogo nie powinaby oburzać, gdyby pod jej pozorem i na fałszywych podstawach, nie chciano załatwiać osobistych rachunków z dzierżawcą propinacji. Musimy więc, chcąc nie chcąc, uchylić rąbek zasłony i zajrzeć niedyskretnie w źródła tej kompanji, rzekomo dobro ogólne mającej na celu.

W numerze 9 *Przeglądu* ogłoszono słowa ks proboszcza, wypowiedziane na posiedzeniu komisji klimatycznej w następującem brzmieniu: »Ks. Kaszelewski wykazywał faktami straszny postęp pijaństwa i jego skutki. Starych gospodarzy biorą pod kuratelę jednego po drugim. Jeden gazda przepija dziennie regularnie 3 złr. Gospodarstwa giną, jedno po drugiem przechodzą w ręce żydowskie wskutek propinacji i szynków. Wszystkich sił musimy użyć, aby tej strasznej hydrze łeb skręcić«.

Natychmiast zapytywany ks. Kaszelewski, czy rzeczywiście na posiedzeniu komisji klimatycznej występował przeciwko szynkom propinacyjym, odpowiedział że stanowczo nic podobnego nie mówił, a na artykuł *Przeglądu zakopiańskiego*, który także przedrukował *Czas*, będąc w redakcji tego dziennika, prosił o zamieszczenie sprostowania, które, niestety — mówił — zostało tylko w części uwzględnione. — Następnie wójt gminy, dr Chramiec, udowodnił również w *Czasie*, że w roku 1901 było w Zakopanem szynków propinacyjnych 10, restauracji 13, a obecnie przy zaludnieniu 6000 mieszkańców szynków jest 7, restauracji 11. Wykazał więc, że pijaństwo ze strony dzierżawcy propinacji, nietylko nie jest ułatwianem, lecz przeciwnie, jak to widać ze skasowanych 3 szynków i 2 restauracji, możliwie zwalczanem. Wyjątek więc artykułu »Z komisji klimatycznej« z gruntu był fałszywym i podstępnie opartym na słowach ks. proboszcza, czemu dwukrotnie zaprzeczono.

Nikt nie wątpił na chwilę, że takie wykrycie nie spodoba się *Przeglądowi zakopiańskiemu*. — W ostatnim też numerze z dnia 1 czerwca, występuje on z obszernym artykułem pod tytułem »Walka z pijaństwem.« W pierwszym rozpędzie napada na propinacje, a raczej na dzierżawcę tejże, to znowu na wójta i jak zawsze, tak i teraz puszcza się na nieprawdę. I tak: ponieważ trudno mu było zaprzeczyć, że istotnie propinacyjnych szynków jest 7, a restauracji 11. — *Przegląd* chwyta się wybiegu i, aby obałamucić nieświadomego sprawy czytelnika, między skle-

WINA i POKUTA

31 (Ciąg dalszy).

Chorobliwa bladość twarzy p. Dunbara przybrała barwę siną, straszną, i Artur Lovell, który patrzył na swego klijenta, spostrzegł tę zmianę.

Poraz to pierwszy ujrzał przestrach na twarzy i w poruszeniach Henryka Dunbara.

— Nie chcę jej widzieć — krzyknął p. Dunbar. — Vilmot nigdy mi nie mówił, że ma córkę. Ta kobieta jest bezwstydną awanturnicą, chce wyłudzić odemnie pieniądze. Nie przyjmę jej; niech idzie z Bogiem!

Służący wahał się.

— Ma minę bardzo porządnej osoby, proszę pana — rzekł; — wcale nie wygląda na awanturnicę.

— To nic nie stanowi — odparł wyniośle p. Dunbar. — Widocznie awanturnica. Józef Vilmot, ile wiem, nie miał córki. Proszę cię, nie nudź mnie już tym przedmiotem. Dość już wycierpiałem z powodu owego człowieka.

I rozparł się w fotelu, wziął gazetę i czytał. Gazeta zupełnie zakrywała jego twarz.

— Może ja pójdę do tej młodej panny? — spytał Artur Lovell.

— Nie potrzeba. Ta młoda panna jest awanturnicą. Niech sobie idzie z Panem Bogiem!

Służący wyszedł z pokoju.

— Niech mi pan nie bierze tego za złe, panie Dunbar — odezwał się znów młody adwokat — ale jako doradca prawny, serjo radzę panu przyjąć tę młodą osobę.

— Dlaczego?

— Bo mieszkańcy małych miasteczek są gadatliwi i lubią skandaliki. Jeśli pan odmówisz przyjęcia tej młodej osobie, która się podaje za córkę Józefa Vilmot, mogą powiedzieć...

— Co mogą powiedzieć? — spytał Henryk Dunbar.

— Że pan masz ważne powody odmawiać jej przyjęcia.

— A! tak sądzisz panie Lovell? Więc po tylu śmiertelnych nudach, jakich mnie nabawiła ta nieznośna sprawa, mam jeszcze przyjmować pierwszą lepszą awanturnicę, której się spodobało spekulować na nazwisko zamordowanego człowieka; a przyjmować dlatego tylko, żeby zamknąć usta kumoszkom Winchesterskim! Wiedzże o tem, kochany panie, że jestem najzupełniej obojętny na wszystko, co o mnie mówią i że zajmuje mię tylko własne dobro i to, co mi się podoba. Jeśli się komu przywidzi, że Henryk Dunbar zabił swego dawnego sługę, i owszem, nie mam nic przeciw temu i nie myślę mu dowodzić, że jest w błędzie.

Hotelowy znów się ukazał w chwili, gdy p. Dunbar przestał mówić.

— Proszę pana, ta młoda osoba powiada, że koniecznie musi się widzieć z panem, — rzekł służący — oznajmiła mi, że jeśli pan odmówisz przyjęcia jej, pozostanie u drzwi domu i będzie czekała, dopóki pan nie wyjdzie. Mój pan jej tłumaczył, ale naprożno; nigdy w życiu nie widziałem młodej panny z tak stanowczą wolą.

Twarz p. Dunbar znów była zakryta gazetą. Nastała chwila milczenia.

— Panie Lovell, odezwał się nakoniec bankier — może lepiej będzie, gdy pan się udasz do tej młodej osoby. Chciej się wywiedzieć, czy rzeczywiście jest ona córką tego nieszczęśliwego człowieka. Weź pan ten woreczek z pieniędzmi. Dasz jej sumę, jaką uznasz za stosowną. Jeśli jest rzeczywiście córką tego nieszczęśliwego, to chętnie coś dla niej uczynię. Chciej pan to jej powiedzieć. Gotów jestem wyznaczyć jej pensję, byle tylko mnie nie nachodziła. Dodaj pan jednak, że powinna się dobrze prowadzić, a w żadnym razie niech nie sądzi, że chwę okupić jej milczenie. Jeśli się jej podoba obmawiać mię i spotwarzać, niech to czyni: bynajmniej jej nie bronię i nikogo się nie boję.

Artur Lovell wziął pieniądze miljonera i ze służącym zeszedł ze schodów. Małgorzata siedziała w sieni. Nic w niej nie zdradzało zniecierpliwienia lub gwałtowności; blada jej twarz wyrażała tylko postanowienie zimne, ale niewzruszone. Młody adwokat zrozumiał, że niełatwo ją zrazi odmowa p. Dunbar.

Wprowadziwszy ją do sali na dole, zamknął drzwi za sobą. Służący zawiedziony przyłożył ucho do dziurki od klucza, ale nic nie usłyszał.

— Pani życzy sobie widzieć się z panem Dunbar? — spytał Lovell.

— Tak, panie.

— Jest bardzo znużony wczorajszą sprawą i nie chce pani przyjąć. Z jakiego powodu chcesz pani koniecznie widzieć się z nim samym?

— Wytłómaczę to panu Dunbar.

— Czy pani rzeczywiście jesteś córką Józefa Vilmot? P. Dunbar wątpi, czy ten nieszczęśliwy miał córkę.

— To być może. Zapewne nawet pan Dunbar dopiero dziś dowiedział się o mojem istnieniu. Ja sama od wczoraj dopiero wiem o tem, co zaszło.

Na chwilę umilkła; łkania, których nie mogła stłumić, dusiły ją; wkrótce jednak odzyskała spókój i mówiła zwolna, ale z mocą, bystro patrząc na młodego człowieka czarnemi i przenikliwemi oczyma:

— Wczoraj dopiero dowiedziałam się, że prawdziwe nazwisko mojego ojca było Vilmot; ukrywał się pod przybranem... ale wczoraj, dowiedziawszy się... o zabójstwie... (straszny ten wyraz zdawał się ją dusić, ale mężnie mówiła dalej), zajrzałam do kufra mojego ojca i znalazłam to...

Dziewica wyjęła z za gorsu list, adresowany na wyspę Norfolg, i podała go adwokatowi.

— Przeczytaj pan — rzekła; — dowiesz się z tego, jakim sposobem Henryk Dunbar skrzywdził mego ojca.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

piki i kramy żydowskie, handlujące pozornie winem, a istniejące poza propinacją na podstawie osobnych koncesji od starostwa, wlicza owe szynki i restauracje propinacyjne. Niektóre podaje z innych gmin, jak np. szynk Golca, inne liczy po dwa razy, jak skład propinacji i osiąga tym sposobem ogólną cyfrę 33 miejsc, gdzie się spożywa alkohol. Następnie wlicza jeszcze 7 handli towarów mięszanych, gdzie można dostać alkoholu w zamkniętych naczyniach i wyłącznie za to wszystko wini dzierżawcę propinacji.

Fałsz taki jednak może znaleść wiarę u niewielu czytelników, gdyż ludzie patrzący na sprawę ze świadomością, bez nienawiści i zaślepienia powiadają: Jakto? przecież powszechnie wiadomą jest rzeczą, że hr. Zamoyski ani jednego szynku nie wydzierżawia żydowi, a te, które były w ich rękach, poodbierał i obsadził góralami, pomimo, że żydzi wielokrotnie proponowali mu dwa i trzy razy większe czynsze od górali. Wiadomem jest również, że hr. Zamoyski zobowiązał się ks. proboszczowi za każdego górala, który wyrzeknie się na zawsze wódki, ofiarować pewien datek na kościół i wreszcie, że subwencjonuje tutejszą restaurację »Eleuterji«. — Cóż więc znaczą to nazwiska żydowskie pomiędzy szynkarzami propinacyjnymi i zarzuty *Przeglądu*, że walka z pijaństwem stawia dzierżawcę propinacji wobec przykrego dylematu, rezygnowania z dochodów z wódki?

Ale z całego artykułu *Przeglądu zakopiańskiego* każdy łatwo spostrzeże, że redakcji wcale nie chodzi o zwalczanie pijaństwa. Gdyby bowiem tak było, *Przegląd* nie przekręcałby prawdy, nie bałamucił ludzi, a wskazawszy prawdziwe przyczyny upijania się górali, tj. sprzedaż alkoholu ukradkiem w sklepikach i kramach żydowskich, podał wskazówki i rady, jak temu zapobiedz — *Przegląd* postępuje przeciwnie: — porusza umyślnie sprawę pijaństwa lub inną, zapełnia kilka szpalt, a zawsze znajdzie się przy tem okazja i miejsce do obrzucenia błotem ludzi, nie podzielających zapatrywań redakcji. Wszystko to, zebrane razem, zaopatruje się obiecującym nagłówkiem »Walka z pijaństwem..«

Taka metoda nie znajdzie nigdy uznania u ludzi uczciwych. *K.*

(Dla wyjaśnienia sprawy przypominamy, że dzierżawcą propinacji w Zakopanem jest hr. Władysław Zamoyski, znany w całym kraju z tego, że z wielkiemi ofiarami pracuje nad wydobyciem ludu naszego ze szponów pijaństwa, lichwy i żydów. *Przyp. red.*).

ZE ŚWIATA.

Los Laury Marholm. Donosiliśmy w swoim czasie, że znana pisarka niemiecka została przez policję w Monachjum zaaresztowana i osadzona w domu dla obłąkanych, jako niebezpieczna dla spokoju publicznego. Przeciw temu aktowi gwałtu napróżno protestował mąż aresztowanej, Ola Hansson, policja ani wyjaśnić samowoli swej nie chciała, ani wypuścić uwięzionej, ani też nawet pozwolić mężowi widzieć się z żoną. Obecnie Ola Hansson przesyła do *Frankf. Ztg* list otwarty z prośbą o umieszczenie. List brzmi mniej więcej, jak następuje: Od ośmiu tygodni żona moja trzymana jest w tutejszym zakładzie dla obłąkanych. Policja zawlokła ją tam dnia 11 kwietnia — podstępem podczas mojej nieobecności — jako »niebezpieczną dla spokoju publicznego!« Wykazałem, że przytoczone w »postanowieniu policyjnem« powody tego aktu przemocy są przekręconymi faktami i kłamstwami; powód prawdziwy nie został mi przez nikogo podany, ani wskazany. Przejrzenia aktów wzbroniono mi. Natomiast zarówno mnie, jak i żonie mojej niejednokrotnie oświadczano, że byłaby niezwłocznie wypuszczona na wolność, gdybyśmy chcieli opuścić Monachjum i Bawarję; taki jest zatem cel zamknięcia w domu obłąkanych«. Kończy Hansson list swój słowami: »Niniejszem proszę prasę niemiecką o pomoc w przeprowadzeniu moich żądań: niezwłoczne wypuszczenie mojej żony z zakładu dla obłąkanych i zawiadomienie o powodach, dla których policja ją tam kazała zamknąć i trzyma ją jeszcze po przeszło ośmiu tygodniach. Jest to obowiązkiem prasy niemieckiej tembardziej, że chodzi o jednę z najlepszych kobiet i o jedno z najlepszych piór literatury niemieckiej«.

* * *

Ciekawy rachunek. P. Colonna de Cesari Rocca w świeżo wydanej ciekawej książce pod tyt. »Napoleon, jego ojczyzna, jego ognisko domowe, jego ród« podaje mało znany fakt, ręcząc za jego autentyczność.

W r. 1732 rzeczpospolita genueńska wynajęła sobie od cesarza niemieckiego wojsko w celu poskromienia zbuntowanych Korsykanów, pod warunkiem zwrotu ceny zabitych żołnierzy. Jakoż, po skończeniu kampanji, rzeczpospolita otrzymała rachunek następujący:

1.434 piechurów po 34 floreny	48.858 fl.
1 dragon za 53 flor. . .	53 »
42 huzarów po 30 flor. . .	1.260 »
1.480 ludzi.	
15 koni dragońsk. po 70 flor.	1.050 fl.
122 » huzarsk. po 50 »	6.100 »
Razem	57.321 fl.

Z kosztami utrzymania wojsk niemieckich rachunek, zapłacony przez rzeczpospolitą, wyniósł 1,183.206 lirów, 9 sous, 3 denary!...

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś piątek suchy dzień, Benona biskupa wyznawcy, Justyny panny i Ludgara; w sobotę Suchy dzień Adolfa biskupa wyznawcy, Jolanty i Rajnera wyznawcy.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 32, zachód przypada o godz. 7 minut 49, długość dnia godzin 16 minut 17.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z KRAJU.

Z Kalwarji piszą do nas: Na tutejszym dworcu kolejowym panują przykre stosunki. Często się zdarza, że liczba kupujących bilety jest znaczna. Mimo to kasjer przychodzi wydawać bilety późno, a czyni to ogromnie wolno. W drugie święto czekałem na wydanie biletu całe pół godziny. Podróżni tłoczą się do okienka bez żadnego ładu ze wszystkich stron. Nikt się o żaden porządek nie troszczy. W dni odpustowe muszą się tu dziać rzeczy wprost horendalne, jeżeli w zwykłe dni przy kasie trzeba staczać bójki. *Dr R.*

Przeniesienia. (Tel.) *Gazeta Lwowska* donosi: Namiestnik przeniósł starszego komisarza powiatowego, Michała Sowińskiego z Kałusza do Husiatyna i komisarza powiatowego, Marjana Jagusińskiego z Husiatyna do Kałusza.

Szach perski we Lwowie. W programie dotychczasowego pobytu szacha we Lwowie główne miejsce zajmują częste a obfite śniadania, obiady i kolacje, które zdumiewającym apetytem obdarzony „król królów" spożywa sam, a które lwowska prasa zapisuje, jako wypadki historyczne ze wszystkimi szczegółami *menu*. Z wczorajszych dzienników lwowskich dowiadujemy się więc, co szach jadł zaraz po przyjeździe, co na pierwsze, a co na drugje śniadanie. Pozatem czytamy, że szach szachów pierwszej nocy pobytu we Lwowie spał krótko, że na drugi dzień napisał mnóstwo kart z widokami, że dał się fotografować na balkonie i że po południu objeżdżał miasto. Ważną osobistością na dworze szacha musi być fryzjer przyboczny, gdyż lwowski *Dzień* poświęca mu taką drobnostkową uwagę: „Fryzjer przyboczny ogolił go, poczem wziął kąpiel tak samo, jak wczoraj wieczór". Chyba, że nie tędzy w stylistyce polskiej redaktorowie z Żółkiewskiego mieli tu na myśli samego szacha?...

III-ci międzynarodowy kongres studentów, urządzony staraniem „Corda-Fratres", związku międzynarodowego studentów, odbędzie się w tym roku w czasie od 1 do 9 września w Liege, w czasie powszechnej wystawy.

Bliższe dane, dotyczące zniżek kolejowych, hotelowych, porządku dziennego obrad, przyjęć i t. p. ogłoszone zostaną w pierwszych dniach lipca. Komitet organizacyjny wycieczki sekcji polskiej „Corda-Fratres" ukonstytuuje się w tych dniach, na razie pisma, zapytania, wystosowywać należy na ręce p. Lechosława Marjana Wysznackiego, konsula „Corda Fratres" we Lwowie, gmach politechniki.

KRAKOW, 16 czerwca.

Szach perski przybędzie dziś wieczorem o godz. 9 na dworzec kolejowy, gdzie zatrzyma się kilkanaście minut. Przejazd odbędzie się cicho, bez parady; zamierzone początkowo ustawienie na dworcu kompanji honorowej z muzyką i sztandarem, zostało odwołane. Podczas przejazdu szacha dworzec będzie dla publiczności zamknięty.

Zapiski osobiste. O. Laetus Bernatek, przeor Bonifratrów, wyjechał do Wiednia na kapitułę. Zastępuje go wikarjusz O. Jacek Misiak.

Ślub. W poniedziałek dnia 19 bm. o godz. 7 wieczorem w kościele SS. Felicjanek na Smoleńsku odbędzie się ślub panny Zofji Niesiołowskiej, córki pp. Kazimierzów Niesiołowskich z panem Janem Nowickim, kandydatem adwokackim z Warszawy.

Dyrekcja teatru miejskiego zwraca uwagę posiadaczy biletów abonamentowych, iż ważność tychże kończy się z dniem 17 bm. Wyjątkowo ważne są wspomniane bilety na ostatnie sobotnie przedstawienie dramatu, tj. na „Horsztyńskiego" Słowackiego i „Helvia" Okońskiego.

Teatr poznański w Krakowie. Sądząc z rozsprzedaży biletów, główne zainteresowanie publiczności krakowskiej skupiło się około dzisiejszej nowości, ze względu na osobę autora, wybitnego polityka i publicysty.— W tem pożegnalnem przedstawieniu teatru poznańskiego biorą udział w głównych rolach pna Podgórska, oraz pp. Rygier, Prochaska, Wiślański, Czerniak, Poleński i inni.

„Obrona Częstochowy". Dzisiaj w piątek o godz. 3-ej pop. ostatnie przedstawienie dla dziatwy szkolnej. Dla przejezdnych zarezerwowano niewielką ilość miejsc po cenach zniżonych w lożach i fotelach, które nabyć można w kasie teatr. przed przedstawieniem.

W ósmą rocznicę śmierci znakomitej artystki teatru krakowskiego, ś. p. Antoniny Hoffmann, grób jej na cmentarzu krakowskim przyozdobiono wczoraj wieńcami i kwiatami.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Zofji Wołodkowiczowej odbędzie się d. 21-go b. m. o godz. 9-tej w kościółku SS. Służebnic Serca Jezusowego przy ul. Garncarskiej.

Festyn „Lutni" z nader urozmaiconym programem z udziałem orkiestr wojskowych, odbędzie się we czwartek d. 29 b. m. w Parku Krakowskim.

Czy to możliwe? Donoszą nam, że jeden z członków bractwa kościelnego parafjalnego w Chrzanowie aż trzy feretrony obstalował u żyda Horowitza przy ulicy Wiślnej.

Wiadomość ta wydaje się tak nieprawdopodobną, że ogłoszenie dalszych szczegółów wstrzymujemy, do chwili zebrania ścisłych informacyj.

Zamknięcie roku szkolnego dla sług w szkole wydziałowej na Smoleńsku odbędzie się w niedzielę d. 18 b. m. o godz. 3 popołudniu.

Wpisy przedwakacyjne do wyższej i uzupełniającej Szkoły handlowej odbywać się będą w dniach od 25—30 bm. codziennie od godz. 10—11 rano w kancelarji dyrekcji, ul. Sienna l. 16 I p.

Resursa urzędnicza urządza w najbliższą niedzielę, t. j. d. 18 b. r. zbiorową wycieczkę na Bielany. Punkt zborny o godzinie wpół do 1-szej w południe na Groblach przy rogatce Zwierzynieckiej. Wyjazd na Bielany urzędowym statkiem i na ślicznie udekorowanych galarach przy dźwiękach muzyki wojskowej punktualnie o godz. 1 szej. Wycieczkowiczów oczekują różne miłe niespodzianki.

Bufet obficie zaopatrzony i bardzo tani. Miejsce na tańce obszerne i równe. Ogni sztucznych dostarczy p. Mądrzykowski. Powrót z Bielan galarami o godz. 9-tej wieczorem. Zaproszenia dla obcych, poleconych przez członków Resursy, wydaje sekretarjat Resursy w piątek i sobotę między godz. 8-mą a 10-tą wieczorem.

Wycieczka kolejarzy. Personal koleji Północnej urządza w niedzielę, dnia 18 b. m. wielką wycieczkę kolejarzy do Tenczynka, celem zwiedzenia zamku tenczyńskiego. — Program wycieczki następujący: Wyjazd z Krakowa o godz. 7·50 rano, przyjazd do Krzeszowic o godz. 8·41 rano, następnie pochód do Zamku; po dwugodzinnym pobycie tamże nastąpi powrót do browaru, gdzie w ogrodzie odbędzie się festyn połączony z zabawą taneczną. W program wchodzą przeróżne niespodzianki: gry o nagrodę, poczta, kosz szczęścia, konfetti, puszczanie balonów i t. d. Wieczorem o godz. 10 ognie sztuczne, następnie pochód z pochodniami na stację kolejową, przyjazd do Krakowa o godz. 11·48 w nocy. Bufet na miejscu. Muzyka wojskowa. Czysty dochód przeznaczony na dzieci biednych kolejarzy. Cena biletu 1 kor. 50 hal. Bilety wcześniej nabywać można w handlu p. A. Siekacza ul. Szewska 2, oraz w lokalu komitetu wycieczki ul. Lubicz 24 II. p. W razie niepogody wycieczka odłożoną zostanie na niedzielę 25 b. m. Kolejarze płacą zniżkę.

Kursa majsterskie dla rękodzielników. Oddział dla popierania przemysłu przy ministerstwie handlu w Wiedniu urządza kursa majsterskie dla krawców męskich, szewców, stolarzy budowlanych, cieśli, ślusarzy i galwanotechników, których celem jest wyższe wykształcenie rękodzielników tych zawodów.

Kursa odbywają się 4 do 6 razy do roku, a każdy kurs trwa 6, względnie 8 tygodni.

O przyjęcie na kursa mogą się ubiegać majstrowie i czeladnicy w wieku od 24 do 45 lat. Znajomość języka niemieckiego jest pożądaną dla zrozumienia wykładów.

Uczniowie, mogący się wykazać świadectwem ubóstwa otrzymają stypendjum, o które podają się do ministerstwa handlu.

Podanie o przyjęcie na kurs i podanie o udzielenie stypendjum wnosić należy w języku niemieckim bez stempli i równocześnie albo wprost pod adresem oddziału popierania przemysłu przy ministerstwie handlu, albo też na ręce Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie (Gewerbeförderungsdienst des k. k. Handelsministeriums in Wien, IX/2, Severingasse 9.)

Ze względu na to, iż na kursa majsterskie w Wiedniu dotychczas mało uczęszcza uczniów z Galicji, byłoby ze wszech miar pożądanem, aby rękodzielnicy odnośnych zawodów zgłaszali się jak najliczniej.

Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Straż pożarna wezwaną została wczoraj o godz. 8 wieczorem na Grzegórzki, gdzie w fabryce Peterseima zapalił się dach na jednym z budynków. Ogień powstał od pieca żelaznego, od którego zajął się dach kryty papą na giserni. Na miejsce wypadku wyruszy-

ły plutony 2 i 3 pod komendą naczelnika straży pana Nowotnego. Ogień, który objął kilka metrów kwadratowych dachu i zagrażał poważnie zabudowaniom fabryki, został w ciągu pół godziny ugaszony, poczem straż powróciła do koszar.

Materjał na kryminalistę. Stanisław Modlicki aresztowany przed kilkoma dniami z Franciszkiem Przebindą za włamanie się do kramu przy ulicy Starowiślnej wyjawił swoje prawdziwe nazwisko: Władysław Krzyżak. Nazwisko Modlicki przybrał od książki robotniczej, którą rzekomo znalazł. W książce tej są dwa świadectwa p. Stefana Rowickiego z Nowego Sącza i ks. Dutkiewicza z Rzegocina. Nadto przyznał się Krzyżak, że w Jasnej, pow. Limanowski, służąc u gospodarza Bobuli, pod nazwiskiem Skrzyszowskiego, skradł 230 koron i umknął.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę: Ostatnie przedstawienie pod dyrekcją Józefa Kotarbińskiego »Horsztyński«, sześć odsłon dramatu Juljusza Słowackiego; »Helwia«, dramat w 1 akcie Wł. Okońskiego.

Gościnne występy teatru poznańskiego.

W piątek: «Zbrukana», dramat w 5 aktach J. Kościelskiego. (Nowość). Ostatni występ trupy poznańskiej.

Operetka lwowska w Krakowie.

W niedzielę: « zeczpospolita babińska», opera komiczna w 3 aktach Mieczysława Sołtysa.

W poniedziałek: »Posłaniec nr. 6666«, operetka w 4 aktach I M. Ziehrera.

We wtorek: «Rzeczpospolita babińska».

We środę: «Taksator», operetka w 3 aktach I. M. Ziehrera. (Nowość.)

We czwartek: Z powodu uroczystego święta Bożego Ciała teatr zamknięty.

W piątek: «Taksator».

W sobotę: «Druciarz», operetka w 3 aktach J. Lehara.

Z Rady miejskiej.

Pierwsze posiedzenie Rady odbyło się w nadzwyczajnym komplecie. Przybyli prawie wszyscy, a pomiędzy nimi Wyspiański, który dziwnie odbijał w tem gronie ludzi praktycznych i o wyobraźni bardzo zrównoważonej...

Prezydent powitał nowych rajców, wyrażając życzenie, aby Bóg błogosławił ich pracy około dobra miasta. — Następnie zawiadomił Radę urzędownie o reskrypcie cesarskim w sprawie Wawelu, a Rada uchwaliła wysłać z tego powodu deputację do tronu.

Następnie prezydent wspomniawszy o pracach, dokonanych w czasie jego prezydentury skreślił swoje plany na przyszłość, i tak: roboty około przełożenia koryta Rudawy i regulacji Wisły rozpoczną się jeszcze w jesieni lub najdalej na wiosnę.

Rozszerzenie miasta jest w toku i w niedługim czasie niektóre gminy zostaną przyłączone. Reforma czyszczenia miasta wejdzie w życie w jesieni lub z przyszłą wiosną. Targowisko na bydło rozwija się pomyślnie, a zarząd miasta poczynił kroki celem pozyskania subwencji krajowej na ten cel. Elektrownia rozwinęła się tak dalece, że przewidziana cyfra 10.000 wolt już w tym roku będzie wyczerpaną, a zarząd czyni starania, aby gmina mogła dostarczać światła elektrycznego dla budynków koleji państwowych w Podgórzu.

Dalej wspomina prezydent, że fabryka miejska wyrabia coraz więcej płyt betonowych na chodniki. Przebudowa teatru starego ma się na ukończeniu, toż samo postępuje budowa gmachu Akademji handlowej i szkół miejskich.

Sprawa restauracji wieży Marjackiej i kościółka Bożego Miłosierdzia jest w toku, a zarząd miasta poczynił kroki o uzyskanie funduszu ze strony kraju i rządu. Urząd pośrednictwa pracy wejść ma w życie już w październiku b. r. Sprawa reorganizacji Muzeum technicznego i Magistratu jest w toku, a budowa gmachu Muzeum rozpocznie się z wiosną roku przyszłego. W końcu mówca prosi o współdziałanie obywatelskie całej Rady w interesie kulturalnego i ekonomicznego rozwoju miasta (brawo).

Następnie nowo wybrani członkowie Rady złożyli w ręce prezydenta ślubowanie sumiennego pełnienia obowiązków.

Prezydent zawiadomił Radę, że żaden z nowowybranych radców nie zrzekł się mandatu, a w sprawie wyborów wpłynęły dwa pisma, które przekazane będą komisji weryfikacyjnej.

Komitet budowy pomnika Kościuszki zaprasza członków Rady do obejrzenia gotowego dzieła. Dyrektor Kotarbiński prosi o uregulowanie jego zaległości przez zakupno inwentarza. Pismo to, jak i petycję artystów o zapomogę przekazano sekcji prawniczej.

R. m. Konopiński domaga się, aby sekcja prawnicza jak najprędzej przedłożyła wnioski w sprawie przyznania zapomogi, a zarazem poprawienia kontraktu dzierżawy teatru, aby artyści na przyszłość nie byli narażeni na pozbawienie płacy przy zmianie dyrekcji.

Wnioski nagłe.

R. m. Federowicz przedłożył wniosek nagły, aby Rada upoważniła prezydjum do poczynienia kroków u władz wojskowych, aby obok napisów niemieckich na koszarach i budynkach wojskowych były także polskie. Wniosek uchwalono.

R. m. Rotter przedłożył wniosek, aby magistrat do końca października br. przedstawił Radzie m. rzecz w sprawie urządzenia miejskiego wyrębu mięsa.

R. m. Klemensiewicz przedłożył wniosek budowy zakładu fizycznego w ogródku biblioteki Jagiellońskiej, wniosek przekazano sekcji ekonomicznej.

R. m. Frühling przedłożył wnioski o wdrożenie rokowań z Tow. wyścigowem, o zniesienie toru wyścigowego celem założenia tam parku ludowego, oraz o urządzenie spacerowych pociągów na linji koleji państwowych Kraków-Sucha.

Prezydent wyjaśnia, że kontrakt z Tow. wyścigowym trwa do roku 1915, a zatem jeszcze 10 lat. Co do pociągów spacerowych prezydent poczyni starania u dyrektora p. Horoszkiewicza, a zarazem poczyni kroki do dyrekcji koleji północnej w sprawie tanich pociągów świątecznych w stronę Krzeszowic.

Wniosek r. m. Jordana o udzielenie 100 koron subwencji na cele wystawy przemysłowej w Zakopanem, przekazano sekcji ekonomicznej.

Z porządku dziennego, na wniosek r. m. Federowicza wybrano 14 tu członków do komisji weryfikacyjnej: r. m. Beringera, Bujaka, Bobilewicza, Federowicza, Grossa, Jawornickiego, Judkiewicza, Katyńskiego, Rottera, Staniszewskiego, Sulikowskiego i Tomkowicza.

Do komisji matki wybrani zostali r. m.: Bandrowski, Beringer, Domański, Federowicz, Gross, Klemensiewicz, Muczkowski, Ponikło i Sare.

R. m. Bandrowski prosi, aby komisja matka zastanowiła się nad uregulowaniem prac komisji.

W sprawie tramwajowej wice-sekretarz magistratu dr Eminowicz przedłożył wniosek, aby sędziami polubownymi w sprawie sporu gminy z Współką tramwajową, wybrano prof. dra Fryderyka Zolla (jun.), prof. dra Stanisława Wróblewskiego i p. Juwenala Rozwadowskiego.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Z teatru.** Wczoraj odegrali goście poznańscy efektowny, ale bardzo sztuczny melodramat Rovetty »Nieuczciwi« i dość płaską, ale śmieszną farsę niemiecką p. t. »Koziołki«. W pierwszej sztuce zbierali bardzo zasłużone oklaski pp. Rygier, Dobrzański i pani Podgórska, w drugiej dużo swobodnego humoru okazali pp. Prohaska, Dobrzański, Czerniak, Wesołowski, Turski i inni.

Całość była znowu starannie i inteligentnie wykończona.

Publiczność zebrała się dość licznie, brakło tylko znowu Wielkopolan...

* **Dr Wacław Tomek**, najznakomitszy obok Palackiego dziejopis czeski, zmarł, jak donosiliśmy w Pradze w 87 roku życia. Dorobek tego pracowitego żywota stanowią 64 wielkie dzieła, a przeszło dwa razy tyle prac naukowych, artykułów i komentarzy, ogłaszanych po czasopismach. Już jako młody urzędnik zwrócił na siebie Tomek ogólną uwagę »Krótką historją powszechną« zwłaszcza doskonałemi «dziejami ziemi czeskiej» tak, że gdy w r. 1842 zawiązał się komitet dla uczczenia 500 ej rocznicy założenia uniwersytetu w Pradze, Tomkowi polecono napisanie dziejów uniwersytetu. Dzieło wyszło w siedm lat później. Przedtem jednak jako sekretarz »Maticy czeskiej«, a potem jako pomocnik dodany do boku Palackiego z inicjatywy sejmu, opracował Tomek wiele, dawniejszych historycznych dzieł, a nadto wydał »Małą encyklopedję dziejów monarchji austrjackiej«, szybko wyczerpaną w kilku wydaniach i opracowaną dla użytku szkolnego. Po krótkiej działalności politycznej w parlamencie wiedeńskim, odbył podróż naukową do Niemiec i Francji, zaś w r. 1850 objął na uniwersytecie praskim katedrę dziejów austrjackich. Teraz wychodziły liczne nowe prace, między niemi znakomita monografja Jana Żyżki i monumentalne dzieło „Dzieje miasta Pragi", zaczęte w r. 1855, skończone dopiero koło 1880. Praga zyskała w tem dziele najlepszą monografję wśród wszystkich stolic europejskich, barwny i ogromnie wierny obraz politycznego i kulturalnego rozwoju na tle rozwoju całego narodu.

Tomek był członkiem czynnym i honorowym licznych instytucji naukowych, pierwszym rektorem uniwersytetu czeskiego w Pradze, należał do Akademji krakowskiej, wiedeńskiej i petersburskiej. Polski kongres historyczny na cześć Długosza, obradujący w Krakowie w r. 1880 wybrał go prezesem honorowym.

* **Nowa powieść Tołstoja.** — Jak donoszą pisma rosyjskie, wkrótce ukaże się nowa powieść Lwa Tołstoja. Bohaterem tej powieści jest włościanin i dwaj jego synowie, z których jeden pracuje na roli przy ojcu, drugi zaś, omamiony życiem miejskiem, szuka zajęcia po fabrykach. Znakomity pisarz rosyjski przeprowadza paralelę pomiędzy dwoma braćmi, i zgodnie z swoimi moralno filozoficznymi poglądami, wyprowadza wniosek, że tylko życie na łonie natury zachowuje czystość duszy i sumienia, miasto zaś wywiera wpływ demoralizujący. Powieść przepojona jest wielkiem umiłowaniem przyrody i poczuciem jej piękna.

Z Rady państwa.

Wiedeń 15 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów odczytano szereg wniosków i interpelacji, między innymi wniosek Olszewskiego w sprawie zwalczenia epidemji zwierząt w Galicji i interpelację Schoenerera w sprawie przedwstępnych kroków dla utrzymania uzbrojenia monarchji ze względu na żądany przez Węgry rozdział wojskowy. Następnie ministrowie Cosel, Klein, Vrba, Bouquoi i Schoenaich odpowiadali na interpelacje.

Dr Klein, kierownik ministerstwa sprawiedliwości, odpowiadał na interpelację Daszyńskiego w sprawie obchodzenia się z osobami pozostającemi w więzieniu śledczem. Dr Klein wskazuje na przepisy §§ 183—189 u. k. i § 29 przepisów wykonawczych, które postanawiają, osobom, aresztowanym pod zarzutem zbrodni, za którą grozi kara śmierci lub więzienie ponad 5 lat, wolno dostarczać tylko takich potraw, które sporządzane bywają w zakładzie więziennym.

Ograniczenia te są konieczne ze względu na tok śledztwa i możliwość porozumiewania się przez tajną korespondencję. Osoby, pozostające w śledztwie o ciężkie przekroczenia, również nie otrzymują wiktu, przeznaczonego dla więźniów już zasądzonych, a mogą otrzymać w granicach ustawy potrawy i napoje, jeżeli aresztowany posiada na to środki. Dr Klein zaznacza, że wydał już instrukcję do naczelników sądów, aby zapobiedz mylnej interpretacji § 29 przepisów wykonawczych.

Z porządku dziennego nastąpiły obrady nad kongruą. Przemawiali: Prażak, Baumgartner i Schachinger.

Pos. Tavcar przemawiał przeciw ustawie, poczem pos. Steiner polemizował z wczorajszemi wywodami pos. Schuhmayera i pos. Tavcara.

Pos. Pastor protestuje przeciw temu, że pos. Schuhmayer wczoraj odczytał w Izbie list pasterski arcybiskupa Katschthalera i wyszydzał go. Mówca ubolewa, że prezydent nie znalazł słów potępienia dla podobnego postępowania. (Pos. Daszyński i Schuhmayer przerywają). Mówca domaga się gorąco poprawy pensji dla niższego kleru, przyczem przedstawia opłakane stosunki tej kategorji duchownych, podkreślając, że duchowieństwo nie ma żadnego awansu przed sobą ani zaopatrzenia na starość. Domaga się dalej lepszego dotowania grecko-kat. duchownych i zaopatrzenia wdów i sierót po nich. Pojedyncze postanowienia muszą być w ustawie zmienione, zwłaszcza postanowienie, że ustawa wchodzi w życie dopiero w r. 1912. — Zabiera głos pos. Sukje.

Wiedeń 16 czerwca. W Izbie poselskiej ks. Pastor wystąpił przeciw pos. Schuhmayerowi z powodu, że tenże wyszydzał list pasterski biskupa Katschthalera i najświętsze artykuły zasadnicze wiary katolickiej.

Pos. Schuhmayer: Ja tylko cytowałem list pasterski ks. Katschthalera.

Ks. Pastor: To są nasze najświętsze misterja, które miljonom ludzi w ostatniej chwili przed zgonem dają pocieszenie. Wyszydzać je jest wielką zbrodnią.

Pos. Daszyński: Po cóż Katschthaler prowokuje?

Ks. Pastor: Jego obowiązkiem jest wydawać listy pasterskie.

Pos. Daszyński: Ale nie takie, w których się mówi, że księża więcej znaczą, niż Matka Boska!

Ks. Pastor: Pan jeszcze nie zakończyłeś życia! Przychodzą godziny w życiu ludzkiem, w których w końcu przecież pragnie się otrzymać rozgrzeszenie. I tak przed paru miesiącami jeden z najwybitniejszych przywódców socjalistycznych, Reger w Przemyślu, w ostatniej ciężkiej godzinie przywołał księdza, spowiadał się i przyjął Ostatnie Sakramenta.

Pos. Daszyński: Przy 40 stopniach gorączki!

Po przemówieniu ks. Pastora dyskusję zamknięto.

Mówca jeneralny *contra* pos. Löcker oświadcza, że kwestja utrzymania duchowieństwa jest sprawą czysto wewnętrzną Kościoła katolickiego, a nie rzeczą państwa. Niemieckie stronnictwo ludowe jest z przyczyn narodowych, finansowych i politycznych przeciwne przedłożeniu.

Na tem obrady przerwano.

Po dłuższej formalnej dyskusji przyjęto propozycję prezydenta, by na dzisiejszym porządku dziennym Izby postawić na drugim punkcie wybór deputacji kwotowej.

Wiedeń 15 czerwca. Komisja ekonomiczna przyjęła do wiadomości referat o pracach przedwstępnych, dotyczących ankiety emigracyjnej.

Wiedeń 15 czerwca. Niemieckie stronnictwo ludowe obradowało dziś nad kongruą i uchwaliło rezolucję, że dotycząca ustawa jest prawnie i finansowo nieuzasadniona.

Sytuacja.

Wiedeń 16 czerwca. (Tel. wł.) Sytuacja polityczna stała się nagle trudniejszą, niż się tego przed kilku dniami spodziewano, a to dlatego, że klub czeski złożył na ręce bar. Gautscha żądanie, aby rząd przed rozpoczęciem obrad nad traktatem handlowym z Niemcami, dał oświadczenie co do uniwersytetów w Czechach. Rząd stojąc na stanowisku, że bez zgody Niemców nie może dać Czechom ustępstw narodowych, gdyż ściągnęłoby na parlament ciężką burzę, — oświadcza gotowość założenia uniwersytetu czeskiego w jednem z miast czeskich, za co ma zamiar wynagrodzić Niemców otworzeniem niemieckiego wydziału prawniczego.

WOJNA.

Z Mandżurji.

Petersburg 16 czerwca. (Tel. wł.). *Ruś* donosi z Mandżurji, że Japończycy poczynili szereg postępów w centrum i obsadzili wiele wzgórz, które mogą rozstrzygać w przyszłej bitwie.

Słowo przyznaje, że Japończycy w ostatnich starciach walczyli z powodzeniem.

Bilans strat japońskich na morzu.

Londyn 15 czerwca. *Daily Telegraph* donosi z Tokio, że ogólne straty Japończyków we wszystkich dotychczasowych bitwach morskich podczas całej wojny wynoszą:

Zabitych:
221 oficerów i 1782 żołnierzy.

Rannych:
180 oficerów i 1497 żołnierzy.

„Orel".

Berlin 16 czerwca. (Tel. wł.). *Loc. Anz.* donosi z Tokio, że fachowcy japońscy, którzy badali uszkodzenia na zabranym okręcie „Orel", stwierdzili, iż są ono nieznaczne i nie wymagają wielkich napraw. Uszkodzenia te bynajmniej nie zmuszały załogi rosyjskiej do oddawania okrętu.

Dymisja w. ks. Aleksego i Avelana.

Petersburg 16 czerwca. (Tel. wł.). Wielki ks. Aleksy, wielki admirał floty rosyjskiej dnia 15 b. m. podał się do dymisji. Dziś pojawi się reskrypt carski do w. ks. Aleksego, mianujący go admirałem honorowym jednakże z przyjęciem dymisji.

Również minister marynarki **Avelan podał się do dymisji, która została przyjętą.**

Widoki pokoju.

Waszyngton 15 czerwca. (Reuter). Urzędownie oświadczają, że rządy rosyjski i japoński biorą pod rozwagę, jako miejsce zebrania się pełnomocników obustronnych, Waszyngton, Hagę albo Genewę.

Waszyngton 16 czerwca. Urzędownie podano do wiadomości, że **Waszyngton** został wyznaczony jako miejsce narad pełnomocników w sprawie pokoju.

Sytuacja międzynarodowa.

Londyn 16-go czerwca. (Tel. wł.) W Nowym Jorku olbrzymie wrażenie wywołała depesza z Paryża, ogłoszona wczoraj w tamtejszem piśmie *Sun*. Depesza ta donosi, że kwestja zawarcia pokoju została **skomplikowana** skutkiem pewnych okoliczności w położeniu międzynarodowem w Europie mających bardzo poważne znaczenie. Jeszcze przed upadkiem Delcassègo groziła możliwość wybuchu wojny między Francją a Niemcami, które korzystając z osłabienia Rosji i odosobnienia Francji, chciały prowadzić politykę zaborczą podobnie jak w r. 1870.

W kilka godzin po dymisji Delcassègo Rouvier wysłał do Petersburga depeszę z oświadczeniem, że Rosja powinna coś uczynić dla ochrony Francji przed zamachami ze strony Niemiec. Rouvier zażądał przesunięcia wojsk rosyjskich ku granicy niemieckiej, oraz zawarcia pokoju.

Ton depeszy Rouviera był tak stanowczy, że car zgodził się na rozpoczęcie rokowań pokojowych pod warunkiem, iż żądania japońskie nie będą wygórowane.

Wtedy Anglja przyszła Francji z pomocą, interwenjując w Tokio, aby Japończycy nie stawiali daleko idących żądań, a Anglja zagwarantowała Japonji zabezpieczenie przed ewentualnymi zamachami rosyjskimi na dalekim Wschodzie.

W ten sposób Francja, Anglja i Rosja ograniczyły Niemcy w ich praktyce zaborczej i wyodrębniły je w stosunkach międzypaństwowych w Europie.

Z Rosji.

Deputacja kongresu moskiewskiego.

Petersburg 16 czerwca. (Tel. wł.) Dziś ma się rozstrzygnąć kwestja przyjęcia deputacji kongresu moskiewskiego przez cara. Pierwotne zarządzenia do przyjęcia zmienił car o tyle, że przyjęci być mają tylko hr. Heydn, ks. Lwów i ks. Trubecki.

Członkowie deputacji domagają się, aby do audjencji dopuszczeni byli przedstawiciele wszystkich frakcji zjazdu moskiewskiego.

———

Berlin 16 czerwca. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą, że w okręgu peterhofskim odbywają się liczne rewizje, badania paszportowe i przesłuchiwania przebywających tam osób. Policja czyni to z tego względu, że car w tych dniach ma się przenieść z Carskiego Sioła do Peterhofu.

TELEGRAMY.

Popieranie ruchu turystycznego w Galicji.

Lwów 15 czerwca. (Tel. pryw.) Pod przewodnictwem dyrektora kolei Wierzbickiego odbyła się dzisiaj konferencja w sprawie popierania ruchu turystycznego w Galicji. — Z Krakowa przybył wiceprezydent Rady miejskiej dr Domański, p. Chronowski, p. Uderski prezes Tow. tatrzańskiego i dr Fibich z Tow. rybackiego, namiestnictwo reprezentuje rada dworu Zaleski, Wydział krajowy dr Dąbski i dr Kułakowski. Po dyskusji uchwalono utworzenie krajowego komitetu, który ma obmyśleć sposoby zwiększenia turystyki cudzoziemców i utworzenia odpowiednich warunków komunikacyjnych itp. Uchwalono, że komitet składać się będzie z 10 osób: 5 z Krakowa, 3 ze Lwowa i 2 ze Stanisławowa. Z Krakowa wejdą w skład komitetu prezes Tow. tatrzańskiego, prezes nowego związku balneologicznego, prezydent miasta Krakowa, dr Muczkowski i właściciel Grand Hotelu p. Chronowski. Komitet zwołany będzie do Krakowa na dzień 15 lipca przez prezydjum miasta.

Rouvier po Delcassem.

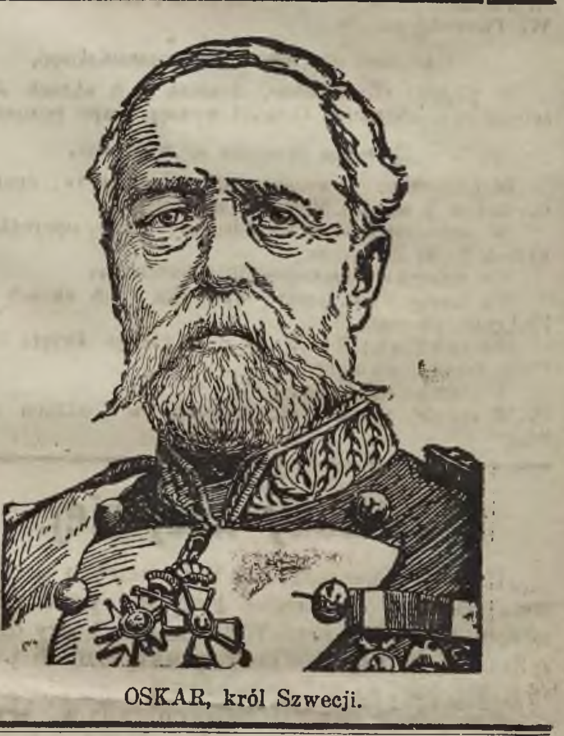
Paryż 16 czerwca. Prezydent ministrów Rouvier zdecydował się zatrzymać portfele spraw zagranicznych i skarbu.

Szwecja i Norwegja.

Chrystjanja 16 czerwca. Departament wojskowy donosi urzędownie, że wszelkie pogłoski o mobilizacji wojska i floty norweskiej są bezpodstawne.

———

Budapeszt 15 czerwca. Bar. Feyervary odjechał do Wiednia.



OSKAR, król Szwecji.

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEŃ 15-go czerwca. — (Giełda pop.). — Godzina 8·—. — Marki 117 37, Renta majowa 100·50, Węg. renta koronowa 97·65. Akcje austr. zakładu kredyt. 664·50, Akcje węg. 778 50, Akcje Anglobanku 309 25, Akcje Unionbanku 541·50, Akcje Länderbanku 453·50, Akcje kolei państw. 665 25, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 581·—, Akcje tytoniowe 364 50, Akcje Alpiny 528·75. Losy tureckie 142 75. Ruble 253·—.

Cukier (słaby) 26·6 —·75 22·70—80 spirytus (niezm.) 42·——42·20, nafta niezmieniona.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

wsi Wieprz pół mili od Andowa a dwie od Wadowic do dania dla amatora wsi

Dom

ujący się z trzech pokoików pokoju kuchni gury dwóch ogrodu owocowego i warzy- o. Grunt cały ze wszystkiem uje nie cała morgę. Cena tywieście Złr. Wiadomość we wsi z u. p. Anieli B. Nr. 2 m przy szkole.) 12377 3

ARK W IWKOWY

ujący 9 pokoi, 2 kuchnie w zie, otoczonym drzewami szpil- i do wynajęcia dla letników. ścić się może 2 do 3 rodzin. zpilkowy w pobliżu, mleczar- miejcu, rzeźnia, mięso świe- rczęta tanie. Okolica zdrowa, mieć i kąpiel rzeczna. Zgło- przyjmuje W. Salaburna w Iwkowy p. Tymowa. 1235 2

Handel
Antoniego Frassa
w Krakowie,
i jedną lub dwie beczki **kapusty kiszonej** dobrej. 1203 3

o sprzedania:

, sanki, kilka par homont, płu- r i inne rzeczy gospodarskie rzówku w domu Pani Broniszewskiej. 1221 3

kilo pierza gęsiego *tylko 60 cent.*

zsyłam zupełnie nowe, szare ręką darte, pół kilo tylko 60 samo w lepszym gatunku 70 ct. w pocztowych pakun- próbnych 5-kilowych za po- m pocztowem. **J. Krasa** *pierza w Smichowie koło Pragi* y 660). — Wymiana dozwolo- Upraszam o dokładny adres.

eszkania od 1 lipca

a 28 II p. 5 pok. przedp., we- kuchnia i balkon od ulicy.— pok. przedp. weranda, kuch- balkon od ulicy. — I. p. 5 po- rzedp., weranda, kuchnia i od ulicy. — II piętro 5 pok. pokój, weranda i kuchnia. — żdego z powyższych mieszkań yć można na życzenie stajnią ozie. Wiadom. u stróża domu. 1125 4

e Handel Korzenny likatesów wraz z restauracyą

ększym mieście prowincyonal- poste restante 50. J. V. Kraków. 1211 5

AZY olejne i rodzajowe o cenach bardzo niskich y **wyrób ram** wszelkiego , najstarsza firma w tym za e na miejscu, rok założ. 186 **Leichta w Krakowie** *Pijarska przy bramie Floryańskiej*

6 - 7 pokoi

enką i pokojem dla służby m od 1 Października. Ofer- Administ acyi „Głosu Na- pod literami M. P. 1245 6

Do sprzedania
inematograf

escra—aparat projekcyjny wraz i i komplet. urzadzeniem. Po- słabość właściciela. Zgłoszenia m. „Głosu Narodu". 1169 1

a 20 czerwca o 10 rano

zcii się w GAWRZYŁOWY etry od stacyi kolejowej DĘ- BICA, dobrowolna

Licytacya

krów, jałowników, wozów rzędi rolniczych znajdują- się na obszarze dworskim tamże. 1247 3

a zaliczkowa i osz- dności w Ruduiku nad Sanem,

asza konkurs na lowę domu pię- wego Mtr. 14X14

y są do przejrzenia w biurze gdzie też udziela się bliższych acyi. Oferty z dołączeniem m wadium należy wnosić do 19. lipca b. r. pod powyższym adresem. 1242 3

Najlepsza PASTA do PODŁÓG
FRITZELACK

Najpodatniejsza! Najwytrzymalsza! Natomiast w użyciu najtańsza!

Składy w Krakowie mają Reim i Spółka, we Lwowie Alfred Beacock, w Chrzanowie M. Wasserberger, w Kołomyi S. i M. Feldmann, w Tarnowie Wł. Bracha nast. K. Rösner, w Nowym Sączu S. Lichtmann, w Przemyślu M. Beglückter, w Żywcu A. Waniek, A. Pawluszkiewicz. 647

Kilkaset butelek

dobrego wina różnych gatunków koniaku i rumu tanio do sprzedania.

Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu". 1254 4

Utrzymanie zdrowo żołądka

poczywa głównie w utrzymaniu, poprawieniu, regulowaniu oraz ussuwaniu uciążliwego zatwardzenia stolca. W tym celu używać należy najwłaściwszego znanego środka, BALSAMU ŻOŁĄDKOWEGO Dra ROSE. Tenże sporządzony jest z wybieranych najlepszych ziół leczniczych, wzmacniających apetyt, trawienie i lekko rozwalniający, że do pielęgnacyi właściwej żołądka z najlepszym skutkiem służyć może.

Ostrzeżenie! Wszystkie części opakowania noszą prawnie deponowaną markę ochronną.

SKŁAD GŁÓWNY: APTEKA

B. Fragner'a c. k. Dostawcy Dworu

„pod czarnym orłem" PRAGA, Mała Strona 203, róg ulicy Neruda. 2789

WYSYŁKA CODZIENNIE.

Za nadesłaniem kor. 2·56 wielka flaszka, — za nadesłaniem kor. 1·50 mała flaszka, do wszystkich stacyj monarchii austro-węgier. franco.

Składy w aptekach Austro-Węgier. — W Krakowie w znaczn. aptekach.

Marka ochronna: „Kotwica"

Liniment. Capsici comp.,
zastępujące
Pain-Expeller,

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., kor. 1.40 i 2 kor.

Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „kotwicą" z apteki Richtera, wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Richtera
pod „złotym lwem" w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy

Wysyłka codzienna.

Płótna lniane i wszelkie tkaniny
pierwszej jakości po cenach najniższych
poleca własnej manipulacji
Mieczysław Gonet
w Korczynie koło Krosna.
Cenniki oraz próbki opłatnie.

Pijącym wody mineralne, poleca
Fabryka wyrobów cukierniczych
J. Siermontowskiego
w Krakowie, ul. Bracka.
Znane z dobroci pierniki
30 sztuk za 1 kor.
1112 10



„Ival."

Przez lekarzy zalecany leczniczo-wzmacniający dodatek do kąpiel dla dorosłych i dzieci.

Kąpiele „IVAL" działają prawie cudownie przy gośćcu, reumatyzmie, cierpieniach nerwowych, kobiecych, bezsenności, ziębnięciu nóg i rąk, hypochondrji, błędnicy, astmie, paraliżu, kurczach, osłabieniu pęcherza, chorobach skórnych, hemoroidach, cierpieniach żołądka, i t. p.

Kąpiele „IVAL" wzmacniają nerwy, odświeżają krew. U osób, które używają kąpieli „Ival", pracuje krew i system nerwowy normalnie, a zmysły stają się bystrzejsze. Siła fizyczna i duchowa podnosi się, uzyskuje się zdrowy i szczęśliwy stan, a przez to przedłużenie, tak krótkiego dla wielu ludzi życia. 605 6

Cena za 10 doz do 10 kąpieli K 12 za 20 doz do 20 kąpieli K 20.—franco i oclone. Wysyła za za liczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy, jedyny fabrykant:

Medyolan, Włochy.

Listy kosztują 25 hal., karty 10 hal. Korespondencja we wsystkich językach.

Generalny skład na Austro-Węgry: M. Feith, Wien VI, Mariahilferstr. 45.

LWOWSKA FABRYKA CHEMICZNA
„TLEN"
Lwów Zamarstynów
wyrabia i poleca

Mydła toaletowe od najtańszych do najwykwintniejszych nieustępujące mydłom zagranicznym.
Perfumy z naturalnych wyciągów kwiatowych.
Woda kolońska zwykła kwiatowa i angielska.
Puder „Ennice" w 3 kolorach,
Atrament kancelaryjny
Atramenty kolorowe
Farby do stampili
Olej do smarowania
Płyn do wywabiania plam
Środki opatrunkowe
Kąpiele z kwasem węglowym á la Nauheim
Kąpiele balsamiczno borowinowe

Nabyć można we wszystkich aptekach droguerjach i sklepach galanteryjnych.

Prospekty i cenniki franco i gratis.

Nie dajmy się oszukiwać!

Niemieckie TUTKI cygaretowe, jak również niemieckie BIBUŁKI cygaretowe, kupujemy ciągle, a nie wiemy, że to wyrób wrogów naszych.

Tytuły polskie, ruskie lub patrjotyczne, jakich oni używają, są tylko podejściem. — Na odnośnym towarze powinna być wymieniona firma polska lub ruska, która ten towar wytwarza z której nazwisko wszyscy znamy.

My przemysłowcy Polacy i Rusini, nie mamy powodu wstydzić się naszych nazwisk. A więc precz z wyrobami, które nie posiadają nazwiska przemysłowca polskiego lub ruskiego.

Szanujmy siebie, jeśli nie chcemy zginąć!

Mr. WŁ. BEŁDOWSKI.

właściciel Zakładu przemysłowego „NORIS"

Kraków, Starowiślna 26 (dom własny).

Dla łatwego wyboru tutek, polecam następujące gatunki:

Tutki białe:		Tutki żółte:	
„NORIS"	do tytoni lekkich	„NORIS" Mais Numa	do tytoni lekkich
„NORIS" z watą		„NORIS" „ Albert	
„NORIS" Salvesol		„NORIS" „ de Paris	do tytoni średnio mocnych
„NORIS" Salvesol-Club		„Tutki „Hadgis-Nissim"	

Szczególniejszą uwagę zwracam na tutki „Noris-Salvesol". Odznaczają się niezwykłą łagodnością dymu i są pozbawione nikotyny.



Prawdziwe Harceńskie
KANARKI

polecam: pierwszorzędne **śpiewaki „Rollery"**, o głęboko grubo fletow. d ugo ciągnącym tonie, śpiewające także przy świetle, sprzedaję po **6 i 8** złr., według udosk. śpiewu **10** złr. za sztukę; również **Samiczki harceńskie** do spustu po 1 i 1.50 złr. — Wysyłam na prowincyę odwrotnie za zaliczką z gwarancyą dostawienia zdrowych na miejsce przeznaczenia **6 dni próby**, wymiana dozwolona. — Mrówcze jajka litr 60 cent. i mole dla słowików.

JAN SZUFA Kraków, Florjańska l. 38, I. p. oficyny.

Mający na sprzedaż lub ...

majątki

lub mający chęć kupna lub wydzierżawienia zechcą zgłosić się do **Józefa Danca Bochnia.** 969

Mały folwark

wraz sadem jest do wydzierżawienia w Tymowej powiat Brzesko w bardzo zdrowej, pięknej, kąpielowej okolicy wraz z zasiewami lub bez zasiewów. Zgłoszenia odbiera: Pocztmistrz w Wiśniczu koło Bochni. 1241 2

Do wynajęcia

Pokój dla pa

z meblami lub bez na 1 piętrze dwa pokoje z kuchnią, łazienką, przedpokojem i. t. d. na 3 p. — ul. Warszawska n. 3. — Bliższa wiadomość 1 p. na prawo. 1228 4

Lekcje jęz. rosyj.

z wykładem **polskim, niemieckim** lub **francuskim.** Adres w Admin. *Głosu Nar.* od 6—7 codziennie. 947 0

Kupię wózek

na rysorach i parę półszorków używanych w dobrym stanie. N. 100. X post. rest. Żabno. 1221 3

Lochmana
przepyszny Aparat koncertowy

nadający się do ogródków i restauracyi,

(cena kupna 1000 koron) za 500 koron do sprzedania. Kraków Powiśle 10 parter, lewo.



Śpiewnik dla ludu
Stan. Tomaszewskiego z Bydgoszczy
skonfiskowany przez pruską prokuratoryę, (wydawca skazany na trz miesiące więzienia) ma do nabcia
Zygmunt Tomaszewski,
Kraków, ul. św. Krzyża 7.
po cenie 1 kor. (80 fen.)

Zamiejscowi zechcą przesłać należytość w znaczkach pocz. bez dołączenia portorjum, a otrzymają śpiewnik odwrotną pocztą franko.

Proszą o wsparcie

Ociemniały kelner

wskutek utraty wzroku, pozbawiony możności do pracy, zwraca się wraz ze swoją rodziną. której nie może wyżywić, do ludzi miłosiernych, z prośbą o pomoc. — Adres wskaze, ewent. przyjmie datki Administracya „Głosu Nar."

WDOWA

po prywatnym oficjaliście, osoba wiekowa, chora, nie zdolna do żadnej pracy, pozostająca bez środków do życia, błaga litościwe serca o pomoc. Łaskawe choćby najdrobniejsze datki prosi nadsyłać do Adm. „Głosu Narodu" dla ZARZYCKIEJ.

Wydawca i Redaktor odpo dzialny: Dr Antoni Beau W Drukarni »Głosu Nar W Krakowie, pod zarz S. Szembeka.